

Łojek, Jerzy

"The development of the Provincial Newspaper 1700-1760", G. A. Cranfield, Oxford 1962 : [recenzja]

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 7/1, 271-278

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I

G. A. Cranfield, *The Development of the Provincial Newspaper 1700—1760*, Clarendon Press, Oxford 1962, ss. XIV + 287, ilustr.

Rzadko się zdarza publikacja z zakresu historii prasy równie udana i satysfakcjonująca recenzenta, jak dzieło historyka brytyjskiego G. A. Cranfielda, poświęcone angielskiej prasie prowincjonalnej w latach 1700—1760. Autor, który przed kilkunastu laty opublikował bibliografię angielskich gazet prowincjonalnych z tego okresu (Cambridge 1952, uzupełnienia i sprostowania: 1956), przedstawił w omawianej książce wnikliwe i wyczerpujące opracowanie historii małych gazet i pisemek, wydawanych poza Londynem w pierwszej połowie wieku XVIII.

W dwunastu rozdziałach omówił autor kolejno genezę prasy prowincjonalnej, cofając się aż do czasów Stuartów (1660—1688), charakter, zawartość i wygląd zewnętrzny typowych gazet pozalondyńskich z pierwszej połowy XVIII wieku, sytuację drukarzy, podejmujących próby wydawania gazet na prowincji, treść i zakres podawanych przez tę prasę wiadomości, elementy rozrywkowe i literackie pojawiające się w gazetach informacyjnych na prowincji, stosunek prasy prowincjonalnej do zasadniczych problemów politycznych, represje polityczne i sądowe wobec tej prasy, nakłady i czytelnictwo, system dystrybucji gazet, problem ogłoszeń, koszty wydawnicze i dochody wydawców, wreszcie zamknął swoje rozważania ukazaniem sytuacji angielskiej prasy prowincjonalnej w przełomowym roku 1760.

Opracowanie oparte zostało na dokładnej analizie kilkuset gazet prowincjonalnych z lat 1700—1760, źródłach archiwalnych (nielicznych, gdyż archiwa redakcyjne lub dokumenty działalności wydawniczej drukarzy prowincjonalnych z XVIII wieku zachowały się tylko wyjątkowo), wreszcie na licznych źródłach drukowanych i opracowaniach szczegółowych. Konstrukcja książki jest bardzo przejrzysta, wykład interesujący i zręczny, materiał faktograficzny bardzo bogaty.

Znaczenie angielskiej prasy prowincjonalnej w XVIII wieku ujawnia się w świetle cyfr: w roku 1700 nie wychodziła poza Londynem ani jedna gazeta, w roku 1760 ukazywało się w małych miastach i miasteczkach an-

gielskich około 130 gazet informacyjnych, nie licząc czasopism i magazynów literackich, które wówczas poczęły stawać się przedmiotem zainteresowania wydawców prowincjonalnych. Rok 1760 — który autor przyjął jako datę końcową swoich zainteresowań — jest w dziejach prasy angielskiej wyraźną cezurą z uwagi na problemy polityczne epoki, jak i zjawiska związane integralnie z samą prasą: w tym mniej więcej okresie prasa na prowincji osiąga pełną stabilizację i zakres wpływów, świadczący o całkowitym jej wrośnięciu w strukturę społeczno-ekonomiczną społeczeństwa brytyjskiego.

W czasach Karola II i Jakuba II prasa angielska skrępowana była drastycznymi ograniczeniami: stosownie do tzw. *Printing Act* z roku 1663 wszystkie materiały drukowane podlegały cenzurze prewencyjnej. Koncesje drukarskie posiadało tylko dwudziestu przedsiębiorców w Londynie i Oxfordzie. Na prowincji nie funkcjonowała legalnie żadna drukarnia, a jedyną gazetą była „London Gazette”, którą wydawał na mocy specjalnego przywileju cenzor generalny sir Roger L'Estrange. W takiej sytuacji — gdy zasięg prasy drukowanej był ograniczony, a jej treść uboga i nieadekwatna do tempa życia politycznego — rozwijały się intensywnie rozmaite korespondencje informacyjne i gazetki pisane, wysyłane z Londynu na prowincję dla zamożnych odbiorców. Wszelako informacja prasowa (drukowana i rękopiśmienna) docierała w końcu XVII wieku do niewielu czytelników, rekrutujących się wyłącznie ze sfer uprzywilejowanych. Większość społeczeństwa dowiadywała się o wydarzeniach w stolicy i w świecie tylko z proklamacji rządowych i obwieszczeń oficjalnych, z kazań w kościołach, dzięki wiadomościom kursującym z ust do ust, wreszcie z ballad i powieści ulicznych grajków i śpiewaków, licznie krążących wówczas po całym kraju.

Printing Act utracił jednak ważność w roku 1679. Przez kilka lat trwały kontrowersje polityczne i parlamentarne wokół nowego prawa o drukarniach i publikacjach; w roku 1692 parlament przywrócił jego ważność, ale tym razem utrzymał się on tylko trzy lata. W roku 1695 wygasła ostatecznie moc prawna tej ustawy, a wobec oporu większości Izby Gmin nie udało się już rządowi wprowadzić nowego systemu ograniczeń i kontroli słowa drukowanego. Od roku 1695 wolno było w Anglii drukować i wydawać książki i czasopisma bez jakiegokolwiek licencji. W Londynie powstawać zaczęły nowe drukarnie, konkurencja poczęła wypierać na prowincję mniejszych i słabszych przedsiębiorców drukarskich. Właśnie w roku 1695 powstała pierwsza drukarnia prowincjonalna: założył ją w Bristolu William Bonny. Wkrótce potem każde prawie większe miasto miało swego drukarza.

Przemiany społeczne i kulturalne na przełomie XVII i XVIII wieku sprzyjały powstaniu i szybkiemu rozwojowi prasy na prowincji. Analfa-

betyzm wypierany był przez szkolnictwo podstawowe dostępne dla dzieci ze sfer niższych (tzw. Charity School, które na początku XVIII wieku pojawiły się w całej prawie Anglii). Parafie prowadziły własne szkołyki wyznaniowe. Drobnomieszczaństwo rosło w siłę ekonomiczną i społeczne znaczenie. Wiejska „gentry” interesowała się coraz bardziej wiadomościami ze świata. Zarówno w Londynie, jak i w miastach prowincjonalnych zauważa się w początkach XVIII stulecia wybitny wzrost zainteresowania gazetami i czasopismami. Właściciele kawiarni i szynków konkurując ze sobą, starają się udostępniać klientom możliwie największą liczbę tytułów gazet i czasopism, wykładanych w lokalu do czytania.

Początki prasy prowincjonalnej w Anglii autor datuje na rok 1701. Rok nie jest zresztą łatwy do ustalenia, gdyż najstarszy zachowany egzemplarz gazety wydawanej poza Londynem pochodzi z roku 1704 („Bristol Post-Boy”, nr 91, z dnia 12 sierpnia 1704 roku). Zdaniem Cranfielda, za najstarszą gazetę prowincjonalną uznać jednak należy „Norwich Post”. Aczkolwiek zachowały się jej egzemplarze dopiero z roku 1708, to jednak przez obliczenie wsteczne można ustalić, iż pierwszy numer tego czasopisma wydany był 6 września 1701 roku — i tę właśnie datę autor przyjmuje za rzeczywisty początek historii angielskiej prasy prowincjonalnej.

W latach 1702—1710 rozwój gazet na prowincji postępował bardzo szybko. Obliczenie ilości tytułów jest jednak trudne. Stan zachowania prasy prowincjonalnej z tego okresu w bibliotekach i zbiorach publicznych Wielkiej Brytanii jest bardzo niezadowalający, zbiory są przetrzebione i niekompletne, rzadko możliwe jest ustalenie daty początkowej jakiegoś tytułu, jeszcze trudniej znaleźć datę końcową, czasami nawet wątpliwe czy hipotetyczne jest samo istnienie w tym czy owym mieście prowincjonalnej gazety informacyjnej (s. 16). Pod koniec roku 1710 istniało na prowincji — według obliczeń autora — przynajmniej 13 gazet w 9 miastach (s. 17).

Prasę angielską spotkał poważny cios w roku 1712, kiedy to (od dnia 1 sierpnia) wprowadzono w całej Anglii podatek stemplowy w wysokości pół pensa od każdego egzemplarza gazety półarkuszowej. Gazety caoarkuszowe musiały płacić jeden pens od każdego sprzedanego egzemplarza. *Stamp Act* z roku 1712 pozostawił jednak wydawcom możliwość wybiegów, gdyż broszury („pamphlets”) obłożone były jedynie podatkiem 2 szylingów od arkusza za cały nakład. W ten sposób gazety pół- lub jednoarkuszowe płaciły podatek od każdego egzemplarza, ale już gazety półtoraarkuszowe mogły opłacać podatek od całego nakładu. Gazeta dwuarkuszowa płaciła np. 4 szylingi podatku, czyli już przy 48 egzemplarzach zrównywała się w kosztach podatkowych z gazetą jednoarkuszną, a każdy następny egzemplarz przynosił czysty zysk. Ale w roku 1725

rozciągnięto podatek jednego pensa od arkusza gazetowego na wszystkie gazety bez względu na objętość i od tego momentu wydawcy stracili możliwość obchodzenia przepisów podatkowych. Od roku 1725 następuje więc znaczne zmniejszenie objętości i wzrost cen gazet.

Jednakże liczba tytułów stale rosła. Stan prasy prowincjonalnej (s. 21) wynosi w 1740 roku 31 tytułów, w latach 1745 i 1746 osiąga kulminację — 41 i 42 tytuły, potem nieznacznie spada, ale utrzymuje się stale powyżej liczby 30 tytułów.

Badając treść prasy prowincjonalnej, Cranfield dochodzi do wniosku, że zasadniczym źródłem informacji dla redaktorów małych gazet były pisma londyńskie. Każdy z wydawców prowincjonalnych starał się przekonać czytelników, że właśnie jego piśmisko daje najlepszy wybór materiałów z gazet i czasopism stołecznych. „The provincial newspaper was thus, in effect, a mere parasite upon the London press. No county printer made any claims to originality; his appeal for popular support was based quite simply upon the completeness and impartiality of his collection of news” (s. 28—29). Całą odpowiedzialność za treść swoich pism wydawcy składali na gazety londyńskie. Lokalne informacje były rzadkie, nie interesowały właściwie nikogo poza wąskim kręgiem osób bezpośrednio zainteresowanych. Ale gazety prowincjonalne miały nad stołecznymi pewną przewagę, która czyniła je ówczesnie (i dzisiaj czyni) częstokroć bardziej interesującym źródłem wiadomości niż tamte: śmieiej zamieszczały rozmaite korespondencje prywatne z Londynu, pełne plotek, pogłosek, zakulisowych informacji, szczegółów dotyczących działań rządu i parlamentu, życia dworskiego *etc.* (s. 31).

Gazety prowincjonalne ukazywały się z reguły raz w tygodniu. Dzień publikacji był z konieczności ustalony datą cotygodniowego jarmarku. Poczta z Londynu przychodziła zazwyczaj 3 razy w tygodniu, w latach 1740-tych (gdy konkurencja zmuszała do pośpiechu w tłoczeniu gazet) pozostawało wydawcy czasem tylko kilka godzin na złożenie i wydrukowanie nakładu gazety, aby najświeższe informacje były gotowe do sprzedaży w momencie rozpoczęcia jarmarku. Gazety były objętościowo niewielkie, zazwyczaj dwustronicowe, dopiero w latach 1740—1760 zauważa się ewolucję ku gazetom czterostronicowym, o większym formacie.

Prasa ówczesna — zauważa autor — lubowała się w sensacjach nie mniej niż dzisiejsza prasa masowa. „Then, as now, blood and sex reigned supreme in the pages of the popular press. The blood was preferably foreign blood, poured out in rivers in fruitless battles against the might of English arms. [...] other object of perennial interest: sex. Country readers clearly preferred to be regaled with description of the sinful doings of High Society, which they read with a curious mixture of fascinated interest and disgust [...]” (s. 65).

W czasach wojny dominowały oczywiście wiadomości z pól bitew i mórz. Ale i w czasach pokoju interesowano się wydarzeniami wojennymi i zamieszkami politycznymi w całej Europie, nawet gdy nie dotyczyły bezpośrednio Anglii. Autor notuje m. in. ciekawe polonica: w roku 1734 cała prasa prowincjonalna opisywała szczegółowo i przez wiele miesięcy przygody Stanisława Leszczyńskiego w czasie ucieczki z oblężonego Gdańska — „an escape, which under the title »Letters from King Stanislaus«, appeared in several provincial newspapers” (s. 67).

Dziennikarze angielscy śledzili czujnie wszelkie konflikty religijne i wyznaniowe, a jakiegokolwiek prześladowania protestantów na kontynencie pobudzały ich do gwałtownych protestów. Wydarzenia toruńskie roku 1724 ściągnęły na siebie uwagę całej prasy brytyjskiej. „Church affairs at home were quiet and uneventful; but what memories of recent and more hectic past were conjured up by the lurid descriptions of the Catholic persecution of the Protestants at Thorn in 1724! Those descriptions averaged a page of the »Northampton Mercury« for more than three months, while the final speech of the Jesuite advocate actually took up nine and a half pages of one issue of twelve-page »York Mercury« [...]” (s. 67).

Duże zainteresowanie czytelników budziły opisy podróży i relacje o obyczajach ludów egzotycznych. Wiele miejsca poświęcono sprawom polityki zagranicznej i różnym intrygom na obcych dworach. Natomiast poruszanie spraw wewnętrzno-politycznych nie było bezpieczne. W sferze informacji krajowej dominowały więc sensacje kryminalne i relacje z procesów. Oczywiście wypadki krajowe o wielkim znaczeniu ściągały na siebie uwagę prasy i zmieniały jej treść. Tak np. wydarzenia roku 1745 (łądowanie pretendenta do tronu brytyjskiego Karola Stuarta i wojna domowa) na pewien okres wyparły z łamów gazet wszelkie inne wiadomości. O informacje oryginalne było zresztą trudno. Drukarze często apelowali do osób otrzymujących listy z zagranicy albo relacje od załóg okrętowych, o udostępnianie tych materiałów do druku. Ale autor zna tylko jeden wypadek obietnicy honorarium za takie materiały („Newcastle Courant” w roku 1712). Natomiast wydawcy nie kwapili się bynajmniej z zamieszczaniem wiadomości krajowych i lokalnych, zwłaszcza gdy chodziło o sprawy kontrowersyjne, którymi zainteresowane były wpływowo osobistości. Gdy szło o sprawy miejscowe o dużym nawet znaczeniu, to „printers preferred to discuss them on the general and abstract plane, without reference to local details” (s. 90). Wzrastała natomiast wyraźnie rola prasy jako czynnika informacji handlowej — gazety podawały często i obszernie doniesienia o cenach towarów, kwotach importu i eksportu, bankructwach, okrętach przybijających do portów *etc.*

Oprócz wiadomości bieżących czytelnicy poszukiwali w gazetach rozrywki („entertainment”) i wydawcy prześcigali się w pomysłach, aby dostarczyć odbiorcom swych gazet możliwie najwięcej materiałów zaspokajających tego rodzaju potrzeby. Pojawiały się więc w gazetach kąciki literackie, historyczne, ogrodnicze, gastronomiczne, hodowlane. Publikowano dyskusje teologiczne i ciekawe historie miłosne. Czytelnicy nadsyłali eseje i poezje (zazwyczaj na rozpaczliwie niskim poziomie), które redakcje skwapliwie zamieszczały. W latach 1730-tych pojawiły się powieści w odcinkach, nowele, opowiadania historyczne. Weszły one powszechnie na łamy gazet prowincjonalnych w latach 1740—1760 (s. 110—112).

Nakłady gazet prowincjonalnych nie były wysokie. W latach 1700—1720 przeciętny nakład wahał się między 100 a 200 egz. (s. 169). W latach późniejszych nastąpił wzrost, ale tylko nieliczne tytuły przekroczyły tysiąc egzemplarzy nakładu jednorazowego. Do rekordowych zaliczyć należy nakład „Newcastle Journal” — około 2000 egz. w roku 1739, lub „Manchester Magazine” — około 1200 egz. w roku 1755 (s. 172—173). Dzięki podatкови stemplowemu znana jest liczba egzemplarzy gazet sprzedawanych co roku na terenie Wielkiej Brytanii, niestety bez podziału na prasę londyńską i prowincjonalną. Liczba „stamps” (a tym samym sprzedanych egzemplarzy gazet) wynosiła (s. 175): w 1750 roku 7 313 766; w 1753 roku 7 675 286; w 1756 roku 10 746 146; w 1760 roku 9 464 750.

Cranfield ocenia łączny nakład jednorazowy gazet prowincjonalnych w latach 1750—1760 na około 40 000 egzemplarzy, nakład całoroczny na jakieś dwa miliony egzemplarzy, a więc jedną piątą całej produkcji prasy informacyjnej w Wielkiej Brytanii (s. 176).

Gazety sprzedawane były początkowo w kantorach drukarzy, przez pewien czas znaczną rolę odgrywała dystrybucja lokalna w mieście (przy pomocy ulicznych sprzedawców — „hawkers”), wreszcie — około roku 1720 — rozprowadzanie gazet przejęli specjaliści kolporterzy („news-men”), opłacani od każdego sprzedanego egzemplarza, a docierający z gazetami w promieniu 35—40 mil od miasta, będącego siedzibą drukarza-wydawcy (s. 192). „Newsman” podróżował pieszo, rzadziej konno, dostarczał gazety „agentom” (księgarzom, sklepikarzom) lub wprost abonentom, zbierał pieniądze za prenumeratę i ogłoszenia. Rozprowadzenie całego nakładu trwało od 2 do 4 dni. Wydawca zatrudniał zwykle kilku, czasami kilkunastu „newsmenów”, utrzymywał stosunki czasem z 30—40 agentami w mniejszych miejscowościach. Zasięg czytelniczy gazety prowincjonalnej był początkowo znaczny. Wraz ze wzrostem liczby tytułów następowało jednak ścieśnianie zakresu dystrybucji poszczególnych

gazet. Konkurencja dwóch gazet na jednym terenie kończyła się zwykle ograniczeniem wpływów jednej z nich (s. 204—205).

Ogłoszenia na łamach prasy prowincjonalnej początkowo dość nieliczne, ale około roku 1740 w niektórych pismach zajmowały już półtorej kolumny druku (przy czterech składających się na każdy numer). Autor obliczył ogłoszenia w niektórych czołowych gazetach prowincjonalnych; liczba ich wahała się początkowo od 5 do 10 w numerze (przeciętnie). W latach 1750-tych niektóre czołowe gazety („Newcastle Journal”, „York Courant”, „Ipswich Journal” *etc.*) publikują ponad 2000 ogłoszeń rocznie. Najwyższa zanotowana przez Cranfielda liczba ogłoszeń — to 3058 w „Newcastle Journal” w roku 1753. Treść ogłoszeń była dość jednostajna. Przeważały doniesienia o sprzedawanych nieruchomościach, o zgubach, o usługach oferowanych przez specjalistów. Wszelako badania tych ogłoszeń okazują się naukowo nadspodziewanie płodne. Rozdział poświęcony ogłoszeniom (s. 207—223) jest cennym przyczynkiem metodologicznym do zagadnienia prasy jako źródła historycznego. Autor przeprowadza analizę typowych i charakterystycznych ogłoszeń w angielskiej prasie prowincjonalnej badanego okresu i wskazuje możliwości ciekawych ustaleń w zakresie historii stosunków społecznych i ekonomicznych, oświaty i kultury, obyczajów, w oparciu o ten masowy, a nie doceniony materiał źródłowy. Wiele zjawisk obyczajowych i społecznych skądinąd nie znanych lub dotychczas nie docenionych okazuje się w świetle XVIII-wiecznych ogłoszeń prasowych poważnym problemem badawczym.

Aczkolwiek płatne ogłoszenia ukazywały się w prasie prowincjonalnej często i w znacznych ilościach, to jednak nie były dla wydawców tak poważnym źródłem dochodów, jak można by z pozorów sądzić. Przeciętne ogłoszenie kosztowało około 2 szylingów, 6 pensów, ale obłożone było zawsze podatkiem jednego szylinga, który zmniejszał prawie do połowy dochód drukarza. Zyski wydawców gazet są przedmiotem końcowych rozważań autora. Cranfield dochodzi do wniosku, że koszty produkcji gazet były tak znaczne, iż zmniejszały do minimum wpływy z ich sprzedaży. Drukarz musiał przede wszystkim wyłożyć poważne sumy z góry — nabyć papier stemplowy, opłacić prenumeratę gazet londyńskich, zapłacić robotników — natomiast wpływy ze sprzedaży gazet i z ogłoszeń były bardzo opóźnione i nieregularne. Przykładowa kalkulacja wydawnicza „Newcastle Journal” z roku 1739, przy założeniu 2000 egz. nakładu jednorazowego, dowodzi, że przy dochodzie brutto £ 16/13/4 wydawca musiał zapłacić w formie podatku stemplowego £ 4/3/4, za kolportaż również £ 4/3/4, za papier £ 2/1/8. Zostawało mu około 6 funtów tygodniowo, w czym mieścił się również koszt druku i własny zysk wydawcy.

Cranfield stwierdza, że w latach 1750—1760 gazeta o nakładzie jednorazowym tysiąc egz. mogła przynosić czystego dochodu około 5 funtów tygodniowo (2 funty z ogłoszeń i 3 funty ze sprzedaży). Nie były to z pewnością sumy wystarczające na utrzymanie przedsiębiorstwa (s. 246). Dlatego też wydawca gazet nigdy nie ograniczał się do tego zajęcia. Był z reguły drukarzem, publikującym książki i druki użytkowe, prowadził często księgarnię, a niekiedy i skład rozmaitych towarów. Wydawanie gazety pomagało mu w reklamie, było częścią szerokiej działalności handlowej.

Praca G. A. Cranfielda zainteresować powinna nie tylko badaczy historii prasy XVIII stulecia. Poważne walory metodologiczne i wzorowa konstrukcja tej książki powinny zwrócić na nią uwagę wszystkich historyków prasy i opinii publicznej. Jest to przykład dobrej roboty w zakresie bardzo trudnego tematu; mało jest przykładów równie zwięzłego i pełnego wyłożenia wyników wieloletnich badań nad tak obszernym i złożonym zagadnieniem.

Jerzy Łojek

II

Polska prasa rewolucyjna 1918—1939. Katalog. Opracowała Maria Krych, Warszawa 1965, ss. XIII + 2 nlb. + 178, 32 ilustr. Zakład Historii Partii przy KC PZPR. Biblioteka.

Wobec złego, a czasem wręcz katastrofalnego stanu zachowania czasopism publikowanie wszelkich nawet częściowych katalogów zbiorów bibliotecznych spotyka się z uznaniem. I jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że przy postępującym rozwoju prac nad retrospektywnymi, zarówno regionalnymi, specjalistycznymi, jak i ogólnymi, bibliografiami czasopism mogą powstać niejednokrotnie wątpliwości, czy angażowanie środków w wydawanie bibliotecznych katalogów czasopism jest celowe, pozostaje niezbity fakt, iż wydane wcześniej katalogi posiadają dziś walor źródła bibliograficznego o niemałym znaczeniu. Jednakże po stronie zwolenników wydawania tego typu katalogów pozostaje zawsze argument, że jest to jakiś wkład w przygotowanie bibliografii prasy narodowej.

Rozpatrując z tego punktu widzenia omawiany *Katalog*, prezentujący określoną w tytule część zbiorów placówki najpełniej w Polsce wyposażonej w druki z zakresu historii ruchu robotniczego, wypadnie uznać go za przedsięwzięcie jak najbardziej celowe i użyteczne, jakkolwiek może nie we wszystkich rozwiązaniach najzupełniej udane.

Znaczenie *Katalogu* podnoszą trudności wydawania prasy rewolucyjnej i towarzysząca im efemeryczność inicjatyw wydawniczych, nielegalność i pozostawanie poza urzędową rejestracją lub też ograniczone i zu-